Kic, kic, hopsa, hopsa- ale mamy dziś przepiękny dzień. Zjem śniadanie i pokicam nad Samę .
Kic, kic, słoneczko pięknie przygrzewa, delikatny wiaterek przeczesuje moje futerko. Uwielbiam kicać po łące nad rzeką. Wówczas rozładowuję nadmiar swojej zajęczej energii.
Ojej cóż to widzą moje oczka? Kto tak niszczy moja przestrzeń? Papierki po cukierkach w trawie zamiast pięknie kwitnących kwiatków. Plastikowe siatki fruwające , zamiast dmuchawców. Auć. Co to? Nieee. Moja łapka. Cała zakrwawiona. Ale dlaczego? No tak. Rozbita szklana butelka skaleczyła mi łapkę. Jak ja teraz dotrę do domku? Każdy skok sprawia mi przecież ból. Ludzie są mądrymi istotami. Większość z nich wie do czego służą metalowe pojemniki. Oni to nazywają koszami na śmieci. A mimo wszystko… Muszę usiąść i poczekać, aż się trochę zagoi. Ehh… dlaczego Ci ludzie się tak zachowują. Przecież ani ja, ani moi przyjaciele nie wchodzimy do ich domówi i nie rozrzucamy im śmieci po pokoju. Widać , że dbają o swoje posesje. Nie raz jak idę w odwiedziny do Borsuka to widzę krótko przystrzyżoną trawę przed domami, kosze na śmieci do których wrzucają odpady. Tam potrafią zachować porządek. A gdy przychodzą tutaj nad rzekę to jak by im rozum odebrało.
Ooo co ja widzę w oddali? Kacza mama z dziećmi płynie sobie.
-Hop, hop kaczuszko! Dzień dobry. Co u was słychać?
- Dzień dobry Zajączku. Byłam popływać z dziećmi po naszej rzece i wyobraź sobie, mojemu synkowi zaplątał się sznurek między nóżki. Już myślałam, że utonie. Na szczęście udało nam się wspólnymi siłami z resztą moich dzieci odwinąć go z nóżki synka. Ale co się strachu najadłam…
- Widzisz Kaczuszko. Ja przed chwila sobie nóżkę skaleczyłem rozbita butelka pozostawiona w trawie. Wczoraj lis opowiadał, że był świadkiem jak sroka dławiła się kapselkiem po napoju. Dobrze, że był na miejscu i w porę zareagował udzielił jej pomocy. Cóż mamy robić? Jak dotrzeć do ludzi?
Widziałem plakaty w mieście dotyczące akcji sprzątania świata. Wczoraj widziałem dzieci ze szkół i przedszkoli jak dzielnie zbierały śmieci. To znaczy, że maja świadomość problemu. Mimo wszystko nie wszyscy dbają, żeby nasz dom był czysty. W sumie nie tylko to jest nasz dom. To też miejsce ich wypoczynku, co za tym idzie nasze wspólne dobro, o które musimy dbać.
Wiem! Napiszmy do ludzi list z apelem o porządek. Załączymy zdjęcia naszych ran, opowiadania pełne strachu i negatywnych emocji. Przecież ludzie też maja dzieci, o które się martwią. Dziś Ciebie Kaczuszko i mnie spotkała przykrość, jutro może to samo spotkać ich dzieci. Ludzie tez korzystają z tego miejsca co my!
- Masz rację Zajączku. Zróbmy to! Zbierzmy zwierzątka na zebranie, stwórzmy sesje zdjęciową, opiszmy nasze historie. Razem możemy więcej dla naszego domu.